

Aleksander Dzieduszycki urodził się 18 stycznia 1874 roku w Starym Gwoźdźcu, na Ziemi Pokuckiej, jako syn Stanisława i Karoliny Warowskiej.

Od najmłodszych lat okazywał wybitne zainteresowanie hodowlą koni, a miał do tego sposobność, bo w Starym Gwoźdźcu pasły się opodal parku wnuczki "Sahary" i "Gazeli", przywiezionych z Arabii w roku 1874 przez Juliusza Dzieduszyckiego i córka "Theby Muniry", importowanej przez Artura Reja. Hodowla starogwoździecka szła w kierunku praktycznym: starano się, utrzymując najlepsze prądy krwi, wychować dobre konie pod siodło i "żelazne" konie zaprzęgowe, które pokonywały w jednym dniu bez trudności piętnastomilową odległość ze Starego Gwoźdźca do Żerdzia /pod Kamieńcem Podolskim/, dokąd z czasem przeniesiono także większą część stadniny. Tam na podolskim czarnoziemiu i stepowym pastwisku młodzież nabierała hartu i odporności, a polowania z chartami umożliwiały wypróbowanie ich w terenie. Konie te literalnie nadawały się do każdej pracy: w Starym Gwoźdźcu można było oglądać czwórkę frontowych orientali zaprzęzonych do ciężkiego siewnika.

W tej atmosferze hodowlanej wyrósł młody Aleksander; nauczył się, że koń nie jest od parady, lecz na to, aby oddawał prawdziwe usługi. Jeździł konno od lat najmłodszych w domu, a później w kolegium ojców Jezuitów w Kalksburgu pod Wiedniem. Nauczycielem jazdy konnej był tam wtenczas major Hermann Gassebner, który podczas letnich wakacji zwiedzał stada w różnych krajach austriackiej monarchii, przygotowując trzytomowe dzieło o tamtejszej hodowli. Tak się korzystnie złożyło, że Dzieduszycki mógł z nim razem zwiedzić kilkanaście stadnin Pokucia i Podola, obwożąc majora swoją czwórką arabohuculów, które zdały świetny egzamin, podczas gdy ich właściciel uczył się poglądowo sztuki hodowlanej.

Gdy we wrześniu 1893 roku odbył się w Starym Gwoźdźcu bieg na przełaj - 30 klm. w trudnym terenie - udało mu się zdobyć pierwszą nagrodę, a to w rekordowym czasie 61 minut. Sześcioletni "Tatar",

siwy arab cz.kr. po Królewiczu /z rodu Sahary/ od Zośki /z rodu Gazeli/ pobił wtenczas dziewięciu współzawodników, między którymi znajdowało się kilka doskonałych orientali, angloarabów i anglików.

W akademii wojskowej Wiener Neustadt, którą ukończył w 1896 roku, miał Dzieduszycki sposobność ugruntować swoją teoretyczną wiedzę hipologiczną, a jednocześnie wydoskonalić się w sztuce jazdy konnej tak, że wstąpiwszy jako porucznik do 3-go pułku dragonów, który stał wówczas w Krakowie i okolicy, otrzymał pierwszą nagrodę w jednym z przeszkodowych konkursów, podczas pułkowych zawodów konnych w Koberzynie, w sierpniu 1897 roku.

Specjalnością jego było szybkie ujeżdżanie konia bez szkody dla młodego organizmu, a zawdzięczał to okoliczności, że ojciec stale nadsyłał synowi świeże araby, które syn ujeżdżał i korzystnie sprzedawał. W czasie pobytu we Wiedniu, gdzie Dzieduszycki w latach 1899 - 1901 kończył wyższą szkołę wojenną /akademię sztabu generalnego/, sprzedał dwa konie do przybocznej gwardii cesarza, która jeździła na siwych wierzchowcach o typie przeważnie orientalnym.

W następnych latach, będąc w służbie sztabowej w Tarnowie i Jarosławiu miał sposobność zapoznać się najdokładniej z hodowlą w Gumniskach i w Pełkiniach, a w czasie swych urlopów zwiedzał stadniny na Węgrzech i w Sławonii. W tym czasie Stanisław Dzieduszycki wydzierżawiając majątek Żerdzie zwinął stado, przekazując 12 najlepszych klaczy z rodów "Theby Muniry" i "Gazeli" swemu synowi do Zarzecza /koło Jarosławia/, gdzie powstała spółka hodowlana z ordynatem Tadeuszem. Do stada dojeżdżał stale Aleksander, mając w rękę kierownictwo całej imprezy.

Aby się rozglądając za odpowiednim ogierem Stanisław i Aleksander wybrali się na Wołyń i Ukrainę. Rezultatem tej podróży było kupno ogiera "Cweta" /z rodu jaryczowieckiego "Abucheila"/ w Sławucie

Zwiedzenie państwowej stadniny w Radowcach spowodowało interwencję u sfer miarodajnych we Wiedniu, które pomazku doszły do przekonania, że import pustynnych arabów jest nieodzowny.

W międzyczasie Aleksander awansuje na rotmistrza przy 1-szym pułku dragonów w Łańcucie, gdzie ma sposobność obserwowania tamtejszej hodowli.

Na wyścigach pułkowych koń jego 5-letni "Quand-Même," półkrwi /po Królewiczu z rodu Sahary/zwycięża ze znaczną przewagą swych współzawodników.

Mianowany kapitanem sztabu w Przemyślu, Dzieduszycki nadal dojeżdża do Zarzecza, gdzie doskonale prosperujące stado, w czasie pierwszej wojny światowej, zostało doszczętnie zniszczone.

W roku 1911 obejmuje Dzieduszycki dowództwo szwadronu przy 8-mym pułku ułanów w Nowej Żuczce koło Czerniowiec. Zespół koni tego oddziału zastał w fatalnej kondycji, a na domiar złego czterdzieści koni było nie ujeżdżonych. Doświadczenia zebrane na własnych koniach bardzo się obecnie przydały i udało się w ciągu kilku miesięcy doprowadzić cały szwadron do wzorowej równowagi.

W marcu 1914 roku Dzieduszycki otrzymał nominację na attaché wojskowego przy ambasadzie austro-węgierskiej w Madrycie, gdzie bawił do końca wojny, poczym pozostał tam do jesieni 1919 jako delegat rządu polskiego. W czasie pobytu w Hiszpanii zapoznał się z hodowlą na półwyspie Iberyjskim.

Awansował na majora i podpułkownika, następnie został przyjęty w poczet oficerów armii polskiej jako pułkownik rezerwy.

Od 1919 do 1924 roku był posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Kopenhadze, co dało mu sposobność nawiązania kontaktu z hodowcami ras duńskich.

Powrócił do kraju w 1924 roku; jeszcze w ciągu lata zwiedził czeskosłowackie stadniny w Kladrubie i Hostyniu.

W roku 1925 sądziował razem ze Stanisławem Wotowskim w dziale orientalnym na wystawie w Lublinie, a jesienią piastował urząd prezesa komisji do licencjonowania ogierów w szeregu powiatów Kongresówki.

Na życzenie ówczesnego dyrektora departamentu chowu koni Fryderyka Jurjewicza zajął się organizacją Towarzystwa Hodowli Konia

Arabskiego, którego został prezesem.

W międzyczasie jeździł w misji półoficjalnej do Południowej Ameryki. Poznał dokładnie sytuację hodowlano-wyścigową w republice peruwiańskiej, zwiedził hipodromy w Chile, Argentynie i Brazylii, gdzie tor wyścigowy w Rio de Janeiro uchodził za wzór nowoczesnej architektury.

W następnych latach zwiedzał stada w Sycylii i ponownie dojechał do południowej Hiszpanii, gdzie koło Jerez de la Frontera koncentrowała się państwowa hodowla ras czystych.

Był członkiem zarządu Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni w Warszawie, we Lwowie, Lublinie i Piotrkowie oraz Towarzystwa Międzynarodowych i Krajowych Zawodów Konnych.

Po drugiej wojnie światowej prowadził przez trzy lata Dział Hodowli w Polskim Towarzystwie Zootechnicznym.

Współpracował literacko w "Jeźdźcu i Hodowcy", w "Hodowcy Koni" i w "Przeglądzie Hodowlanym." -

*Al. Dzierżyszyński*